

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nie będzie przesadnym twierdzenie, żeście wy właśnie, harcerze polscy, w ogromnej przyczynili się mierze do obudzenia ducha w narodzie. Stawiwszy się na pierwszy zew, byliście żywym, zawstydzającym ospałość i tchórzostwo ludzkie przykładem czynnej miłości Ojczyzny. Groźna chwila wyniosła was na swój szczyt, wysunęła na czoło narodu. Polska to wam zapamięta. Powinniście wiedzieć o swoich zasługach. Lecz i o tem każdy z was winien pamiętać, że do ostatecznego zwycięstwa jeszcze

daleko, że Polska nie raz jeszcze będzie was potrzebowała.

Nie wolno więc ani o jedno zstąpienie kroku zejść z tych szczytów na które was chwila obecna wyniosła.

Harcerstwu Polskiemu nie wolno zaniedbać się w sprawie najdrobniejszej, nie wolno zmniejszyć pędu, ani obniżyć polotu.

EUGENJUSZ KORWIN-MAŁACZEWSKI.

Sierpień 1920.

Ku czci bohaterskiej młodzieży.

Gdy dzicz bolszewicka, ścigając cofające się wojska polskie, zmęczone i zbyt nieliczne, aby utrzymać nawale, doszła nieomal do serca Polski, i gdy przyjaciele nasi z rozpaczą, a wrogowie z nieukrywaną radością przygotowywali się do strasznej wieści o zajęciu przez bolszewików Warszawy—stała się rzecz tak dziwna i przekraczająca normalne obliczenia trzeźwości ludzkiej, że ogół polski zaliczył ją do dziedziny cudów, bo oto naród, z logicznego wyrachowania powinien był zdemoralizować się i bez oporu ulec przewadze orężnej, ten naród drgnął i, zawróciwszy się do źródeł bohaterstwa i ofiarności, zatrzymał się wśród ucieczki, odwrócił się na wroga, stoczył bój nierówny i zadał mu cios śmiertelny.

Chwałę tego wspaniałego czynu dzieli i młodzież polska.

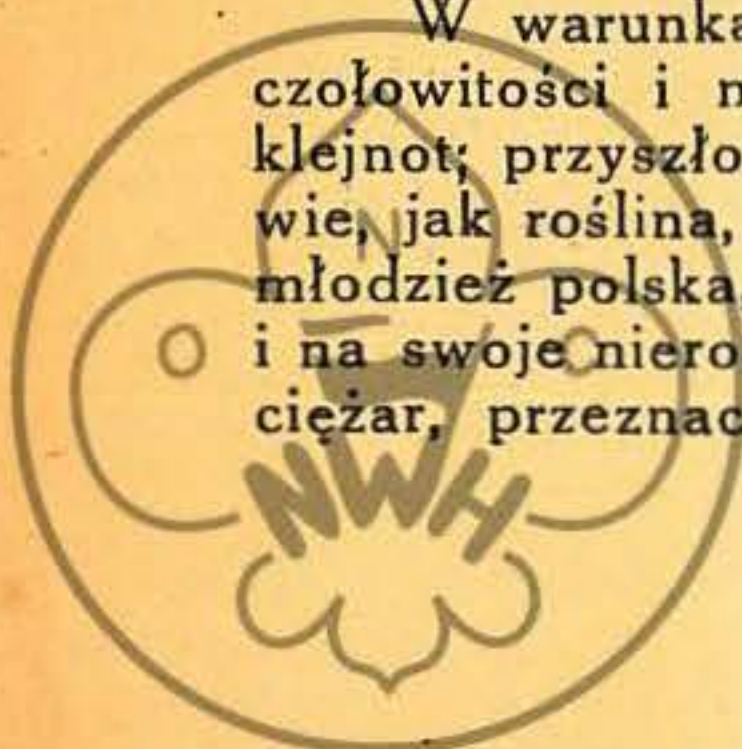
W warunkach normalnych przedmiot pieczołowitości i miłości matek i ojców; cenny klejnot, przyszłość narodu, ochraniają troskliwie, jak roślinę, zapowiadającą bujny owoc—młodzież polska, w tych chwilach grozy, wzięła i na swoje nierozwinięte, dziecięce nieraz barki ciężar, przeznaczony dla dorosłych, dla doj-

rzałych fizycznie i moralnie, i nie ugięła się pod brzemieniem.

Jaka moc nadała siłę Herkulesa dzieciom; jaka siła natchnęła panowaniem nad sobą w strasznych warunkach wojny, brutalnej, krwią żywą ludzką buchającej, mordującej i kaleczącej zaciekle i bez miłosierdzia; jaka nadludzka wytrwałość kazała patrzeć na rzeź bez uciekania, oczom, które oglądały dotąd tylko harmonję rodzinnego ogniska; jaka dobrotliwa ręka kładła się na czatach, które dotąd najchętniej wymawiały słodkie imię matki, aby nie zlorzeczyły w obłądnym przerażeniu—o tem nie dowiemy się nigdy, albowiem po ludzku biorąc—nigdy nic podobnego zdarzyć się nie mogło.

A jednak zdarzyło się polskiej młodzieży! Owionęła ją moc, i chwala, i uniesienie tak potężne, że najdziksza bestja ludzka w popłochu uciekła przed dziećmi.

Nie trzeba bowiem zapominać, że bez armji ochotniczej nie nabrałby ducha żołnierz regularny, odcięty falą wojny przegrywanej od narodu! Ujrzawszy obok siebie cywila poczuł



Uprzytomnijmy sobie beznadziejną, zdawało się, sytuację z końcem lipca i wielkość zwycięstwa, a zrozumimy Cud Wisły.

Naród zwaśniony, rozerwany na partje, zacięcie z sobą walczące — staje naraz jak jeden mąż, zgodnie pod rozkazy Rady Obrony Państwa i Naczelnego Wodza. Wszystkie warstwy i wszystkie stronnictwa zwracają się w dążeniu do jednego celu: ocalenia Ojczyzny.

„Cywile” stroniący od frontu, zrozpaczeni klęskami żołnierze i oficerowie, przeradają się w bohaterów walczących o każdą piędź ziemi, jak owi co polegli pod Radzyminem.

Po przygnębieniu i straceniu wszelkich nadziei na ratunek u wielu — zapał porywa wszystkich, zjawia się ofiarność ogromna, zjawia energia niezłomna. Wszystko to pozwala ministrowi, wojny gen. Sosnkowskiemu, w czasie od 7.VII do 20.VIII skierować na front 737.000 ludzi, w czem 164.000 ochotników, 73 nowe baterje i 200 armat dla wzmocnienia, 1000 kabinów maszynowych, 20.000 koni.

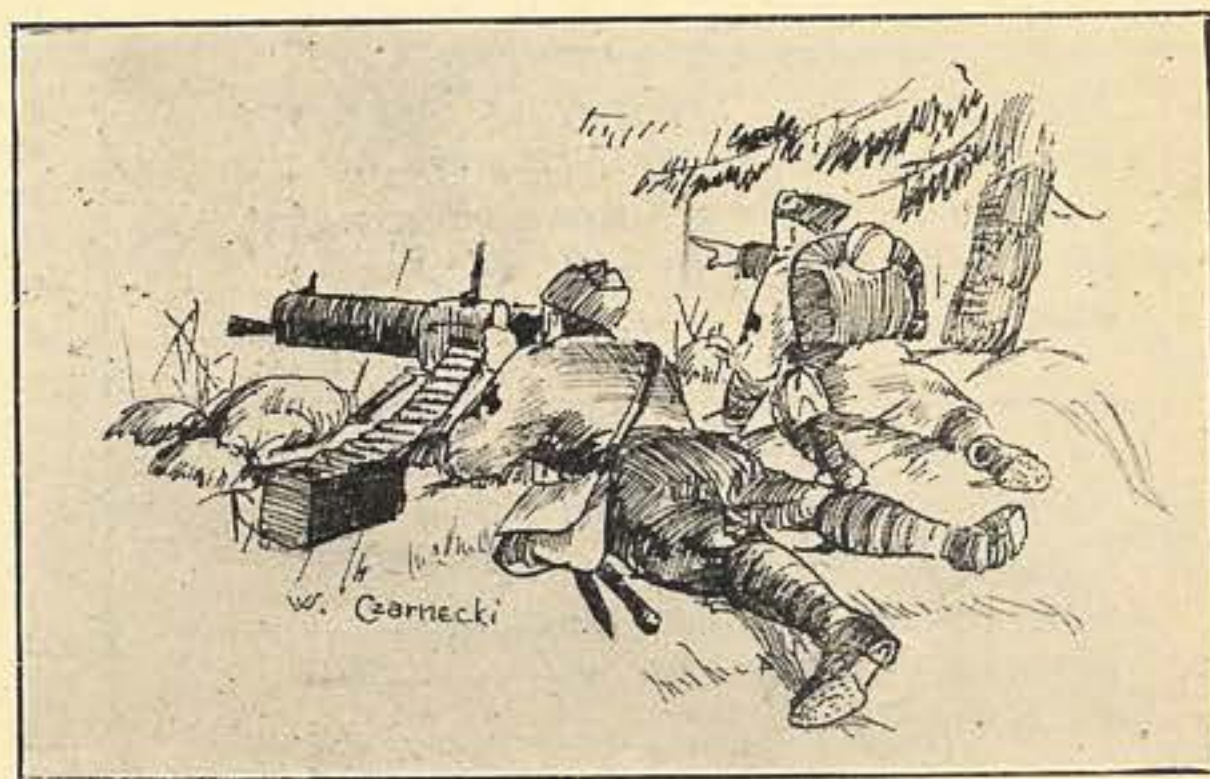
Po długich tygodniach bezładnego nieraz odwrotu i niemożności wpływu Naczelnego Dowództwa na operacje wojenne w szerszym stylu, zjawia się w niem natchnienie genialnego planu, współdziałanie wszystkich armij i wspinały manewr Naczelnego Wodza.

Czyż nie mamy w tem widzieć zrządzenia Opatrzności?

Czyż my będziemy przeczyć, Cudowi Wisły, my którzy w historii mamy Cud Częstochowy? Wstawiennictwo Królowej Korony Polskiej, naszej Orędowniczki u Pana nad Paną dało nam w Święto Matki Boskiej Zielnej chwalebne odparcie wroga, bitwę o Warszawę zakończyło ogromnym zwycięstwem.

Polska, jak w r. 1683 pod Wiedniem od zalewu muzułmanizmu, tak w r. 1920 pod Warszawą obroniła Europę przed zalewem najstraszniejszego wroga chrześcijaństwa, raz jeszcze spełniła zadanie przedmurza cywilizacji.

St. Sedlaczek,



Na placówce (Harcerskie Oddziały Ochotnicze).

Ojciec Święty Pius XI a Cud nad Wisłą.

Był z Polską i w Polsce w owe dni sierpniowe dzisiejszy Namiestnik Chrystusowy, Ojciec Święty Pius XI, podówczas nuncjusz papieski Msgr. Ratti. Przedstawiciele mocarstw tego świata wyjechali z zagrożonej Stolicy, pozostał, gotów na wszystko, przedstawiciel Kościoła.

Gdy obchodzimy dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą, myśl nasza zwraca się ku Stolicy Apostolskiej, do Polskiego Biskupa, jak sam się chętnie nazywa Pius XI, z wdzięczną pamięcią, że raczył uczestniczyć w naszych troskach i bólach, że razem z nami modlił się o zwycięstwo.

Ojciec Święty wystąpił niedawno w obro-

nie religij prześladowanej w Rosji, w obronie duchownych i wiernych wszystkich wyznań. Nie możemy lepiej wyrazić naszej wdzięczności dla Niego, jak szerząc uświadomienie, czem grozi Polsce i światu bolszewizm, (sączący w dusze i naszego ludu jad zatrucia) i przeciwstawiając się propagandzie bolszewickiej, o ile to w naszej mocy.

Czy to była obrona Lwowa, czy pod Warszawą, harczerze prym wiedli. Młodzież harcerek stanęła pierwsza i dała znakomite kadry. Jako organizator Armji Ochotniczej mogę stwierdzić, że młodzież harcerek umożliwiła w tak szybkim terminie stworzenie armji statystycznej.

Gen. Józef Haller.

Skaut Naczelnny Świata do Harcerstwa w r. 1920.

Gdy okazało się, że drużyna przedstawicielska na Dżembori w Londynie musi pozostać w kraju i spełnić obowiązek w obronie Ojczyzny Naczelnictwo wysłało w dniu 31 lipca do Głównej Kwatery Skautów Angielskich, jako organizującej Zlot Międzynarodowy, depeszę zawiadamiającą, że kiedy Polska broni własnego bytu i zagrożonej cywilizacji—Harcerstwo musi dać przykład służby Ojczyźnie, każda jednostka jest cenna, wskutek tego wyjazd drużyny na Zlot został odwołany. W odpowiedzi nadszedł następujący list:

Drogi Doktorze Strumillo:

Z głębokim żalem otrzymaliśmy Wasz telegram, w którym zawiadamiacie, że w związku z ogólną sytuacją w Polsce, Wasi skauci nie mogą przybyć na Zlot Międzynarodowy.

Ten telegram został odczytany na ogólnej zbiórce skautów obecnych na Zlocie, a bę-

dących przedstawicielami 22 różnych narodów. Skauci prosili mnie, abym Was zapewnił, że głęboko współczują z Wami w ciężkich czasach, jakie Wasz kraj obecnie przeżywa i o ich braterskim stosunku do braci skautów w Polsce.

Pozwalam sobie dodać od siebie zapewnienie mej osobistej przyjaźni dla Was i dla Waszych Skautów i głębokiej wiary, że w niedługim czasie będziemy mieli przyjemność powitać Was w naszym kraju.

Szczerze Wam oddany

(—) Robert Baden Powell

Depesza Skauta Naczelnego Świata z roku 1920 jakże mocno odbija od obojętności, a nawet wrogiego stosunku do Polaków w czasie najazdu bolszewickiego wielu ludzi i czynników na Zachodzie.

Zlot Starszyny Harcerek.

11—25 sierpnia 1930, nad jez. Kiełpiny.

Starszyna (nie starzyna) chce harców.

Choć to był zlot „starszyny”, w zasadzie instruktorek i drużynowych, chętnie zapewne coś nieco o nim posłuchacie. Nie tylko dlatego zacieka Was zlot, że ta „starszyna” postanowiła sobie spędzić dwa tygodnie na harcach, jak zwyczajne szaraczki — szeregowce, radując się życiem obozowym, czynnym udziałem w grach, trudami kucharstwa i rozkoszą wart nocnych. Ciekawy był przede wszystkim pomysł zorganizowania drużyn podług specjalności skautowych, bardzo miły ów zasadniczy ton rodzimy pogody harcerek, dźwięczący w całym obozie.

Byłem tam tylko dwa dni — a i tak już złośliwa prasa podchwyciła, że mi zabrakło notesu.

Nie bójcie się, druhnny, — i bez notesu wszystko się zapamięta, zwłaszcza, że pomogą w tem komunikaty zlotowe „Skrzydła”.

Na zlot przybyło około 580 druchen. Co tam robiły — próbkę daje ów komunikat:

Barwne życie drużyn.

Drużyny Obozownicze: Pierwsza mieszka na Wichrowem Wzgórzu, dzieli się na trzy zastępy: Poświstów, Powichrów i Pohuków. Drużyna ta zajmuje się pionierką, buduje mosty, promy i tp. *Drużyna Obozownicza Druga* — Dżungla — dzieli się na Plemiona Białych Twa-

rzy, które podnoszą kulturę (zastępy Papug i Orłów) i Dzikich, (Dzikie Koty i Dzikie Kaczki), które urządzają się na dziko. *Trzecia Drużyna Obozownicza Kiełpianek* jest największa. Nie chce mieszkać w namiotach, używa szalaszów różnego typu: z pali drzewnych, dykty, desek na palach, trzciny i słomy.

Most. — Pierwsza drużyna obozownicza pobudowała most łączący ją ze światem. Uroczyste otwarcie mostu nastąpiło w niedzielę dnia 17 sierpnia. Przecięcia wstęgi dokonała drubna Jaga Falkowska, Komendantka Zlotu. *Druga Drużyna Gier Polowych* — wielokrotnie wyruszała z obozu na ćwiczenia — w ciągu tygodnia wzięła udział w siedmiu grach polowych, odbyła dwie zbiórki, na których omawiano metodykę gier i ćwiczeń w polu — oraz urządziła się całkowicie w obozie. Poza tem zorganizowany został zlot wszelkich gnieźdzących się w granicach obozu drużyny — Czajek, Lotnych Jeżyków, Wilg i Dzikich z Najdżikszych Kaczek — podczas którego wśród skwiru, kwakań i pogwizdów — postanowiono urządzić wspólne międzygniazdowe koncerty.

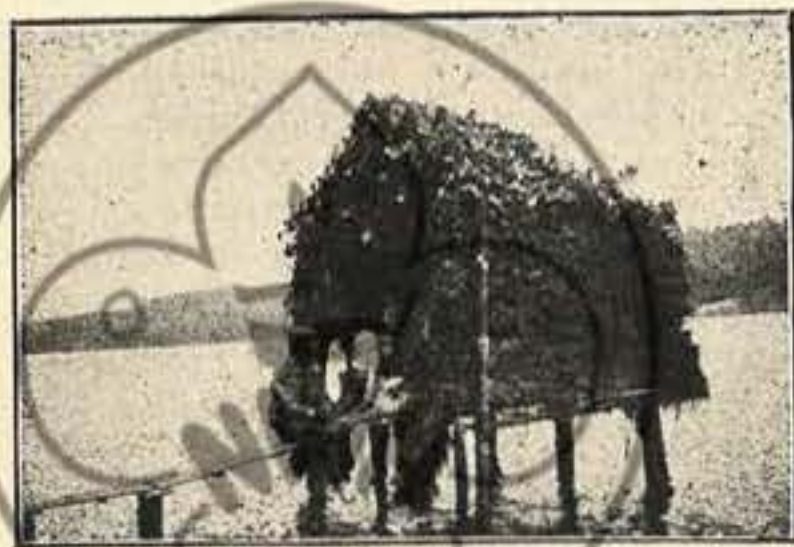
Drużyna sanitarna — dzieli się na cztery zastępy — Gaziki (ciiicho) i Pincetki (pac, pac, pac) mieszkające w Styrylizatorze, Mikstury, (gul, gul) i Pigułki (brrr, brrr) w Pudełku. Zawołaniem drużyny jest „tu, tu, tu”, bowiem tu należy iść, gdy się jest chorym, głodnym, lub strapionym na ciełe i duchu.

Drużyna przyrodnicza—posiada już swoje akwarjum, oraz tablice drzew występujących na terenie Zlotu. W dniu 1 sierpnia bawił p. Hryniewiecki profesor Uniwersytetu Warszawskiego—przyrodniczek nauczyciel się od niego wielu ciekawych rzeczy.

Drużyna terenoznawcza witała Druhnę Naczelniczkę w następujący sposób—jedna z druhien klaszcze w ręce, wszystkie pozostałe na ten znak wybiegają z namiotów i stają na linii zbiórki w zupełnej ciszy. Na trzykrotne klasnięcie rozlega się szum drzew, znowu klasnięcie i wszystkie druhny rozbiegają się do swoich zajęć.

Drużyna łączności—niezmiernie się ucieszyła, gdy wreszcie udało jej się drogą sygnalizacji nawiązać kontakt z drużynami obozowniczymi, zrazu bowiem nikt nie był czuły na sygnalizację. Drużyny organizują biegi sztafetowe, dzieli się na Ogniwa mieszkające w Akumulatorze i Podśluchawki w Głośniku. Ostatnio Łączność sprawiła sobie barometr i będzie sygnalizować ostatnie pogody.

Drużyna krajoznawcza—licząca 40 druhien podzielona jest na pięć zastępów—Pędziwiatry Mewy, Żółwie, Wiedźmy, Fenomeny. Wywiady odbywają się zastępami lub indywidualnie. Odbyły się następujące wywiady — 14.VIII przed południem zastępami wywiad obozu, przyczem zwrócono uwagę głównie na rozmieszczenie drużyn, wyzyskanie terenu i cechy regionalne—drużyn i placówek. Tegoż dnia po południu indywidualny wywiad dwóch druhien w celu zebrania informacji, co do jakości ziół zbieranych na święto Matki-Boskiej Zielnej. 15.VIII—przed południem wywiad ochotniczy 4 druhien w Kielpinach. Suma, rozmowa z proboszczem, wywiad w chacie. Tegoż dnia po południu zastępami wywiad Rynku. Główną uwagę zwrócono na stosunki gospodarcze i gwarę oraz poczucie narodowe i państwowe ludności. 16 i 17.VIII—wywiad zastępu Pędziwiatrów w Działdowie. Głównym przedmiotem wywiadu było Muzeum Krajoznawcze urządzone



Nawet na jeziorze obozowały drużyny zlotowe.

przez panią Sukertową-Biedrawinę. W drodze zrobiono szereg szkiców, głównie krzyżów i kapliczek przydrożnych. Od 16.VIII zastępy rozpoczęły wywiady kilkodniowe.

Drużyna artystyczna—W Dolinie Zachodzącego Słońca, rozsiadło się Państwo Bajki. W Lodowej Grocie króluje — Biały Ren. W Dziupli starej wierzby żyją w zgodzie przykładnej Chochlik i—Skierka z Błędnym Ognikiem. W szuwarach i toni rosną Nenufary, Duchy Puszczy zamieszkują Grotę Księżycową i Tęczową. W Mysiej Dziurze Skrzaty się chowają. Drużyna przez cały dzień szykuje pokazy artystyczne i pieśni choralne.

Drużyna wodna — dnia 16.VIII przyszyły kajaki, Wyderki i Dzikie Flondry wypłynęły na jezioro i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych odbyła się pierwsza próba.

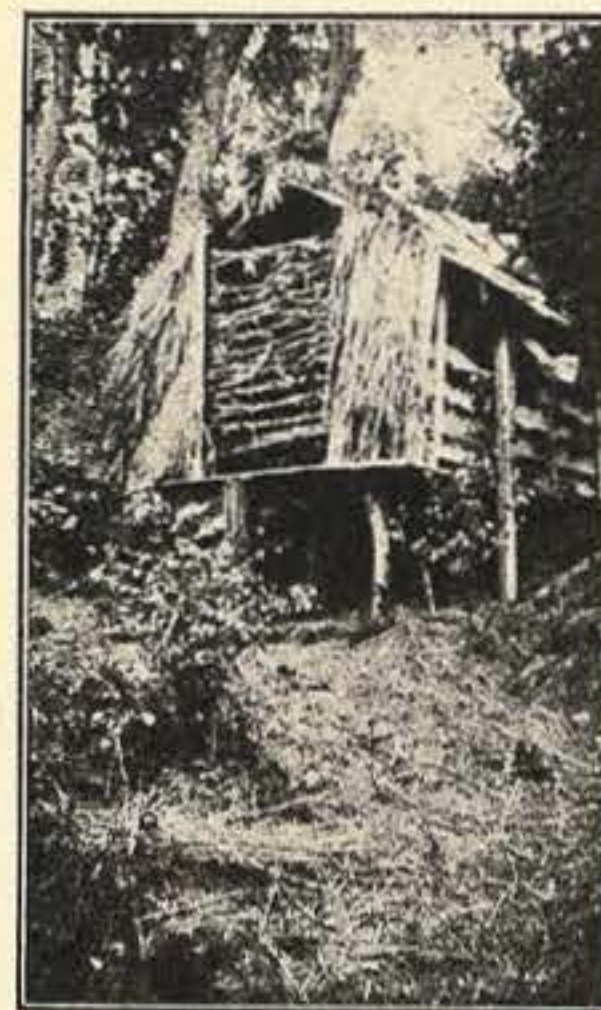
Drużyna fotograficzna zrobiła sporo zdjęć.

Radosna praca placówek.

Służbę dla całego Zlotu pełniły placówki, zorganizowane przez Chorągwie: Izba chorych przy drużynie sanitarnej — Kraków; Służba Bezpieczeństwa — Łódź; Poczta—Śląsk, (miała zadanie nieładna: były dni w których przychodziło po 300 listów, nie licząc paczek (o!), przekazów pieniężnych i depesz. Dielne listonoszki używały ruchu w całej pełni, roznosząc przesyłki po obozie rozrzucon m szeroko wśród lasów i pagórków); Biuro Zlotowe — Lublin (w niem ogromna paka „rzeczy znalezionych“); Hotel—Poznań (gościnny, choć nieco „kropiacy“); Świetlica—Lwów (bardzo miło urządzona, przybrana tkaninami i innymi wyrobami ludowymi, z nadzwyczaj sprawnymi i uprzejmymi gospodarzami); Apropozycja żywnościowa — Pomorze (zadanie miała trudne, ale zdaje się wywiązała się dobrze); Sklep—Chorągiew Zagłębia Dąbrowskiego — (również w Świetlicy C.K.D.H. miało swój kącik); Magazyn drzewa, — Mazowsze. Służba w obozie Komendy Zlotu (łącznie z gotowaniem) — Wilno; Prasa — Warszawa (działała bardzo sprawnie wydając komunikaty dzienne i tygodniowe wewnętrzne oraz informując prasę „cywilną“).

Wielka gra.

Pod koniec zlotu, 22 sierpnia, urządzono „Wielką grę“, między „Białymi“ a „Czerwonymi“, polegająca na podchodzeniu, tropieniu, wywiadach i służbie łączności. Grę ułożył specjalnie Druh Z. Wyrobek. Chociaż wykazała ona, jak stwierdzono na omówieniu, że brak jeszcze do takiego poziomu gry dostatecznego wyrobienia i wyćwiczenia uczestniczek, tem nie mniej wiele się przy tej sposobności nau-



Siedziba drużyny Kielplanek.

czono. Przedewszystkiem zaś to trzeba podkreślić, że zastosowano grę skautową, odpowiadającą zasadniczym linjom szkolenia harcerskiego i celowego użycia harcerzy.

Nie mielibyście jeszcze obrazu Zlotu, gdybym Wam nie opowiedział o pięknych uroczystościach. Najpierw

„Ognisko powitalne“

czytamy o niem w prasie zlotowej:

„Ognisko zapłonie wśród wzgórz, w najniższym punkcie doliny. Wieczór ciepły i cichy — ognisko już pali się małym, bladym płomyczkiem — nie świeci ono nam jeszcze, nie grzeje — mówi tylko — tu chodźcie.

I dziewczęta idą z mniej i więcej oddalonych siedzib drużyn swoich. Idą po pochyłościach wzgórz, wysuwają się z zarośli i gąszczy leśnych. Idą długimi rzędami, każda trzyma w ręku miseczkę maleńką z płonąącym w oliwie ogieńkiem, osłania go dłonią niosąc i chyli się nad nim. Podchodzi do ogniska zlotowego — miseczkę z płomykiem własnym wrzuca w płomień wspólny, ten rośnie, drga, bije słupem w niebo, żarem swoim nas ogarnia — skupiające się dokoła pierścieniem.

Płynie pieśń: „Płonie ognisko i szumią knieje“. Coraz to nowe i nowe rzędy płonące zbliżają się stokami wzgórz. Coraz nowe i nowe płomyki giną w płomieniu wielkim, gromadnym naszym. Brzmia słowa Druhny Marji o sile ognia; Druhna Jaga krzepi nas na byt dwutygodniowy i na służbę długą, do której rozejdziemy się po wszystkie krainy ziemi

polskiej i po wszystkie polskie zakątki ziem obcych.

Płomienia, który stąd weźmiemy — widać nie będzie, ale — da Bóg — będzie on jasny, czysty i gorący“.

A po zakończeniu Zlotu znów każda druhna od wspólnego ogniska uniosła węgielku ku swemu namiotowi, ku swemu śródowisku, jako symbol jasnych myśli i uczuć, które mają promieniować na wszystkie drużyny.

Piękniej jeszcze obchodzono

Święto Matki Boskiej Zielnej.

Wokół obozowej kapliczki zebrały się szare rzesze i ustawiły, jak zwykle w gwiazdki. Wówczas z za umundurowanych szeregów wysunęła się malownicza grupa dziewcząt w ludowych strojach różnych okolic Polski. Podążały ku kapliczce odmawiając litanję. Cześć dziewcząt niosła naręcza kwiatów, kilka dźwiagało wieniec krakowski. Gdy weszły w środek gwiazdy, zaczęły śpiewać:

Jak cudną wonią pachnie dział w kościele!
Do poświęcenia przyniesiono ziele
O pobłogosław je Najświętsza Pani,
Gdy u ołtarza składamy je w danie.
Dziateczki twoje wianki Tobie niosą,
Skropione łzawą serc najczystszych rosą.
Biegnąc do Ciebie, do najlepszej Matki
U nóg składamy polskiej ziemi kwiatki.
Błogosław, Matko, każdy ten wianuszek,
Bo on obrazem jest naszych serduszek.
Každy z osobna racz poświęcić kwiatek
O Ty, najlepsza matko, z wszystkich matek.

Potem klęcząc posuwały się kilka kroków ku ołtarzowi, wreszcie złożyły na ziemi przyniesione kwiaty. Wtedy ze wszystkich drużyn wysunęły się druhny niosące do poświęcenia wieniec i wianuszeki.

Tęskna, śliczna melodia pieśni, słowa jej i korzące się u stóp ołtarza barwne i szare postacie wytwarzały dziwnie wzruszający nastrój.

Ksiądz kapelan dokonał poświęcenia wianuszków. Rozpoczęła się Msza Święta...

Po Mszy Św. zbiórka na Górze Komendy wokół masztu. Po raz pierwszy łopocę na wieźrze flaga Rzeczypospolitej! Cześć sztandarowi!

Arcykot Wódz.



Komenda Zlotu.

Okrzyki skautowe.

Dzielnym plemionom i sędziwym wodzom, pozdrowienie.

Co powiecie na to, aby w „Harcerzu”, naszym piśmie, naszym powtarzamy — zapisać okrzyki różnych plemion i obozów?

One też chcą przejść do historii! One już nawet mają swoją historję — ale zginą w niepamięci, jeżeli ich nie uwiecznimy!

Najnowszy okrzyk to chyba „Cze-cze-cze — bycze — Bucze”, a może znacie nowsze?

Powszechnie znana jest „rakietka z tupaniem”, ale czy znacie inną? Nieznacie. To posłuchajcie!

Wódz pochylony ku ziemi udaje, że zapala rakietę, w kilku miejscach — plemię syczy...ssssssss...

Wódz z wolna podnosi się do góry, ręce ku górze stopniowo wyciągając — wszyscy gwizdzą — to rakietka z gwizdem wbija się w powietrze.

Wódz ponad głową uderza dłonią w dłoń — wszyscy razem, raz jeden, ale mocno klaszczą ponad głowami — to rakietka pękła rozsypując się w tysiące barwnych iskier (duża porcja wyobraźni pomoże).

A teraz, za wodzem, ramiona opuszczamy w dół i podziwiamy rakietę: „A, a, a”, (nie, nie tak ryczcie, jak bawoły, ale elegancko dziwnie się... a...a...a...).

Kiedy mowa o bawołach, to „zawołajmy męskim głosem na jelenia”. Wiecie jak to się robi — właśnie naodwrot, jak „najcieńszym” „damskim” głosikiem „jelenju, jelenju, hop — hop!”.

A teraz panięskim... już wiecie jak, „jeleniu, jeleniu hop, hop!”.

Jedna z amerykańskich drużyn obmyśliła taki „ceremonjał” powitania nowego członka drużyny:

Drużynowy, pyta głośno kandydata: Czy chciałbyś zostać młodzikiem?

Drużyna: Dzi... il

Drużynowy: Potem wywiadówką.

Drużyna: Gosz!

Drużynowy: Nieco później ćwikiem.

Drużyna: Oh — chłop (po angielsku

Oh — Boy).

Drużynowy: Potem Orlim...

Drużyna: Ostry gwizd.

Drużynowy: Wreszcie Harcerzem Rzeczy-

pospolitej.

Drużyna: Oh — oh — oh i trzykrotnie

imie kandydata, krótko

i zwarcie.

Inny okrzyk amerykański jest łatwiejszy. Podaje go w pisowni polskiej, obmyślcie, jeśli się Wam podoba, podobny polski. Okrzykiem tym żegna drużyna skauta, lub zastęp wychodzący na zawody, w których ma reprezentować drużynę: 1) Gud—luk—gud—luk—gud—luk; gud luk Byg Boj—gud luk, 2) numer drużyny, 3) imię skauta lub godło zastępu: Dżymmi, Dżymmi, Dżymmi — Foks—Foks—Foks.

Możeby po polsku było: Szczęść Wam! Szczęść Wam! Szczęść Wam! Na harc! Szczęść Wam! Lis! Lis! Lis!

Co powiecie o tych „dzikościach”?

Mi—Au.

Skarb drużyny.

W jednym z pism zagranicznych znajdujemy kilka wskazówek, jak zwiększyć zasoby drużyny.

Gazety, pudełka, butelki — możecie je zbierać pomiędzy znajomymi i sprzedawać hurtownikom. Można to zorganizować, umawiając się z przyjaciółmi drużyny, że co miesiąc będziecie zabierać odłożone dla was przedmioty. W miesięcznym terminie harcerz, któremu powierzycie dany rejon zbiórki, zgłasza się po odbiór.

Wyrób drobnych przedmiotów użytku domowego, jak mydelniczki, pudełka na zapaliki; podtrzymywacze pudełek, guziki, półeczki, „kieszenie” na szczotki i tp.

Wyrób części wyprawy skautowej do „pierscionków” do przytrzymywania chustek, do pantofli — mokasynów; oprawianie noży (Drużyna Zbója Becza w Bieczu!); plecenie pasków skórzanych (nauczy was kiedyś „Harcerz”) i w. in.

Drobiazgi na prezenty — kieszonki na „grosz szczęścia”, pantofelki drewniane, miniaturowe laski skautowe, kapelusze etc. etc.

Pokazy drużyny — to znaczy sposób zdobywania funduszy — trzeba tylko pomysłowości i wytrwałości nie żalować, aby rzeczywiście dać pokaz interesujący. Pisz o tem październikowy „Harcerz”, podając wskazówki Andrzeja Małkowskiego.

Cały zbrojny ruch narodowy oparcie swe i zaczątki miał w Harcerstwie. Ono to budziło drzemiącą w duszy młodzieży polskiej instynkty nie słów, nie dysput jałowych, lecz czynu, pełnego zapału, energii i poświęcenia.

Ten czyn w krytycznym momencie zbawił kraj. W wielkim wysiłku narodowym w obronie wolności, nie mała część zasługi spada na te młode rzesze, co szły do boju sprawnie i dzielnie pod hasłem: Czuwaj!

Al. Janowski

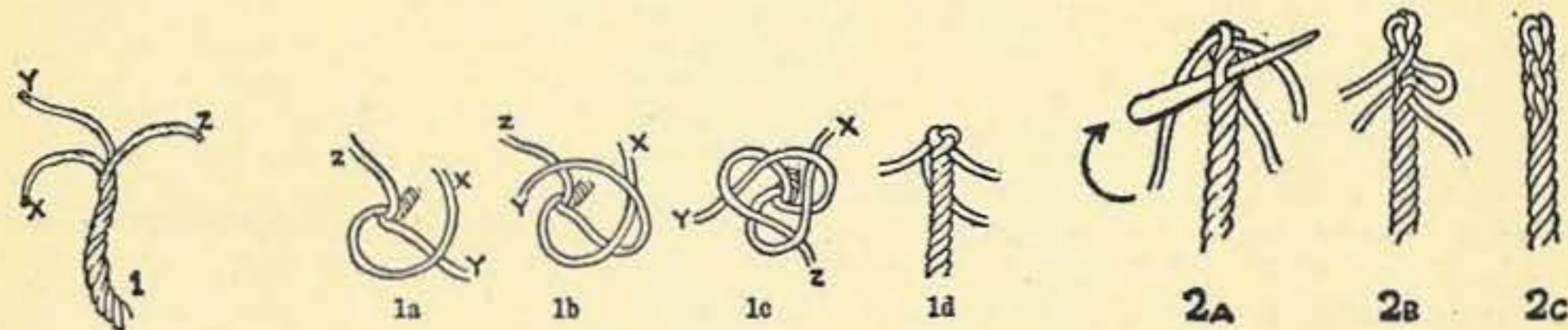
Zakończenie liny.

Jeżeli chcesz być kawalkiem „mistrza do wszystkiego”, musisz umieć zaplatać liny. Jest to jeden z owych „cudackich” talentów, jakie każdy skaut musi posiadać, przydatnych, czy w życiu połowem czy codziennem.

Wiecie dobrze o tem, że każdy od pierwszego rzutu oka na obóz lub izbę może powiedzieć, czy jest w pospolitej, przeciętnej drużynie, czy też w takiej, której chłopczyńska naprawdę umięją sobie zrobić, co im potrzebne.

Takie rzeczy, jak linka czy gruba lina porządnie zakończona, albo właściwie zaplecione końce biczyk, świadczą o zręczności chłopców, a serce starego obozownika daleko więcej radują, niż rękawy pokryte oznakami sprawności, które tak rzadko wskazują na doskonałą sprawność obwieszzonego niemi.

Zatem w tej pogawędce zabierzemy się do zaplatania lin, choć obawiam się, że będzie to bardzo trudno wyjaśnić „w zimnym druku”. Gdybyście byli tu wszyscy koło mnie,



byłoby tak łatwo pokazać wam, jak się to robi! Gdy jednak nie możecie przybyć tu, do obozu, muszę spróbować zatelegrafować wam to przez „radio”, przy pomocy tych liter.

„Koronki” i „zapleczenia wsteczne” używa się na końcu liny, aby zapobiec jej dalszemu rozplataniu się, gdy nie mamy czasu na trwalsze i porządniejsze jej zakończenie.

Zaczynasz od rozplecenia liny na dostatecznej długości, będzie to zwykle, z grubsza biorąc, długość wynosząca dziesięć razy grubość liny (lina półcalowa powinna być rozpleciona na 5 lub 6 cali. Bądź przy tem rozplataniu bardzo ostrożny i przytrzymuj splot liny, aby nie straciła skrętów, które nadają im moc.

Gdy koniec liny rozplotłeś, powinien teraz wyglądać jak na rysunku 1, trzy końce splotów zwisają na dół, w trzy strony.

Teraz weź koniec X i połóż go na Y (rys. 1a). Następnie weź Y i połóż go na X i Z, (rys. 1b). Wreszcie przelóż Z poprzez pętlę końca X — i oto masz gotowy „węzeł koronkowy” (rys. 1c). Następnie zaciągnij węzeł,

pociągając kolejno zakonec każdego splotu, aż wszystkie „przytulą” się i zaciągną (rys. 1d).

Teraz musisz końce liny zapleść wstecz. Do tego pomoże ci kolec, jaki masz przy swym nożu skautowym. Wiesz teraz do czego jest potrzebny. Przy jego pomocy odchylasz sploty liny (rys. 2A) i wkładasz każdy koniec na najbliższy splot, a pod najbliższy następny (rys. 2B), zawsze pamiętając iść po przekątnej, wpoprzek warstw liny. Czy zrozumiałeś to? Czy ci się udało? Mam wątpliwości! Musisz uczyć się tej drobnostki „całem sercem”, ponieważ od niej zależy w praktyce całe plecienie. Zapamiętaj dobrze: *ponad* jednym i *pod* jednym splotem. Rysunki 2A, 2B, i 2C pomogą ci.

Gdy skończyłeś pierwsze okrążenie (każdy koniec kolejno był pod i ponad jednym ze splotów głównej liny), możesz zacząć dalsze zaplatanie i wygładzanie końca.

Aby zakończenie liny nie było zbyt grube, po pierwszym zaraz okrążeniu rozplatasz bardzo ostrożnie jeden z mniejszych splotów, z których składają się sploty większe i obci-

nasz go dokładnie, tak aby nie był widoczny. Przez to sploty robią się cieńsze, a gdy tak postępujesz przy każdym okrążeniu, zobaczysz że twoja lina zakończy się bardzo porządnie i wygląda „elegancko”.

Pamiętaj zaciągać sploty dokładnie i ciasno po każdym okrążeniu, inaczej twoje zakończenie będzie luźne, nie zgrabne i prędko się zepsuje. Jeżeli się śpieszysz wystarczy zrobić trzy kompletne okrążenia przy zaplataniu wstecz, ale lepiej jest zrobić ich pięć lub sześć. Gdy to zrobiono i końce czysto abciołeś, połóż linę na ziemi i wywałkuj zakończenie pod stopą dla ostatniego wygładzenia („Gilcraft”).

Zastępowy, który chce swych druhów prędko nauczyć tego zakończenia liny, postara się o grubą linę, której każdy splot składowy będzie innego koloru. Wtedy łatwiej zaobserwować, jak sploty zachodzą na siebie.

Autorzy pierwszych trzech dobrych zakończeń nadesłanych do Redakcji „Harcerza” przed 15 października otrzymają cenne upominki.

Ze sztuki dramatycznej.

Marja Czaplińska. 1. **Bolszewicy pod Warszawą**, obrazek wiejski z roku 1920, wyd. trzecie, 2. **Zew od morza** obrazek sceniczny w 1-ej odsłonie. Warszawa „Księgarnia Polska” Tow. P. M. Szk. 1923.

Literatura dramatyczna, przeznaczona dla scen amatorskich, mających wielką rolę kulturalną przed sobą, jest naogół niebogata w utwory ideowe, powiedzielibyśmy, publicystyczne, opracowujące dla sceny tematy do-rażnie panujące w opinii społecznej, a przecie głównym zadaniem sceny amatorskiej (i ułatwieniem jej poczęści zadania) winno być szerzenie wśród szerokich warstw idei, z tak doskonałej placówki jaką jest scena.

Obydwa wymienione utwory należą właśnie do literatury dramatycznej publicystycznej, co powinno zwracać na nie uwagę.

Zew od morza jest lepszy, bo barwniej zwarty i logiczniej przeprowadzony. Rzecz odgrywa się w momencie, gdy wojska polskie pod dowództwem Hallera zajmują Pomorze; celem jest ustalić opinię, że nie ma słuszności stary Ojciec, gdy jest przeciwny pójściu syna do Hallera dla racji: kto pole zaorze? bo obok tej racji jest narazie większa a wogóle niemniejsza, wyrażona hasłem—okrzykiem: „Do morza!”.

Akcja żywa; charaktery wyraźne; język wierszowy dobry; w wielu miejscach mocny.

Bolszewicy pod Warszawą—są słabsze, bo zbyt dużo autorka chciała wypowiedzieć w zbyt małych ramach i grozę napadu; i zdradzieckie stanowisko żydów; i rozdwojenie wsi; i nawracanie grzeszników; i melodramat rodzinny; i sceny wiejskie, czyli szereg obrazków bez dostatecznego skupienia uwagi widzów na jakimś jednym temacie. Powodzenie utworowi mogłoby zapewnić tylko bardzo staranne wystawienie teatralne, że sceny im dalej, tem mniej mają dramatycznych pierwiastków, więc wymagałoby nietylko starannej roboty.

Dwa utwory, a szczególnie **Zew od morza**, nadają się do opracowania scenicznego przez drużyny.

dr.

Dzielnii harcerze.

Z archiwów Głównej Kwatery wydobyliśmy dokumenty dotyczące odznak honorowych za ocalenie życia. W tym dziale będziemy z nich dawać wyjątki.

Stanisław Baranowski z Łucka 16 maja 1920 r., uratował życie harcerzowi O, który tonął.

Witold Dukwicz. W czasie kąpieli w Warcie pod Radomskiem zaczął tonąć O. Pośpieszył mu z pomocą J. Mendah który z trudem wydostał się z ratowanym na powierzchnię wody i odepchnął go do brzegu, gdzie go uratowali żołnierze, sam natomiast, wyczerpany walką z tonącym, wpadł w wir i z kolei zaczął tonąć. Wtedy dh. Dukwicz nurkując za włosy wyciągnął Mendaha i dopłynął z nim do brzegu, gdzie wraz z innym kolegą udzielił mu pierwszej pomocy.

Stanisław Kowalski z 45 Warszawskiej D. H. w styczniu 1918 roku uratował tonącego w rz. Jezierce harcerza S., wiosną 1920 tonącego w Wiśle harcerza K

Eugenjusz Kroczewski z I Utrackiej D. H., 29 lipca 1921 roku, sam bardzo słaby pływak, uratował 9-cio letniego J. P.

(C. d. n.)

Medal „Cudu nad Wisłą”

Jako pamiątkę dziesięciolecia zwycięstwa nad bolszewikami wydano medal „Cudu nad Wisłą”. Medal jest bardzo pięknie wykonany w Mennicy Państwowej. Informacyj i prospektów udziela Komisja Wykonawcza Medalu C. n. W. Warszawa Łórawia 11 m. 4. P. K. O. 5280. Do każdego medalu Komitet dołącza bezpłatnie broszurę „Cud nad Wisłą a prześladowanie religji w Rosji Sowieckiej”. Niska cena (10 zł.) powinna zachęcić drużyny do nabycia medalu, jako pięknej ozdoby izby, tem więcej, że czysty dochód jest przeznaczony na cele misyjne.

Posłuchajmy, co powie Redaktor.

Numer nasz, jak zawsze, zaczynamy od „wprowadzenia”. Tak będziemy nazywali kilka zdań na początku zeszytu zwracających uwagę na jakieś zdarzenie, rocznicę, sprawę. Eugenjusz Korwin-Małaczewski bardzo zdolny poeta i pisarz, przedwcześnie zmarły, był w r. 1920 kierownikiem literackim „Harcerza”. Wprowadzenie czerpiemy z jego niepodpisanego artykułu o Generale Józefie Hallerze, zatytułowanego „Najstarszy Harcerz — Obrońca Warszawy”.

W tekście rysunek p. Martona uzyskaliśmy od skautów węgierskich. Zdjęcia z życia skautów amerykańskich przysłało nam skautowe pismo amerykańskie „Boys Life”

W „Wiązance Prawa Harcerskiego” podamy wszystkie punkty kolejno w następnych numerach. I punkt—według nowego tekstu prawa harc.

Program pracy w zakresie „Młodzika” ma być wzorem dla zastępowych. W następnym numerze podamy program na „wywiadówkę”.

„Wiatr od morza”, sprawozdanie obozowe, oraz „Konkurs na Patronów Drużyny” wskutek braku miejsca odłożono do Nr. 5-go.

Gdzie szukać materiałów do uroczystości Dziesięciolecia Zwycięstwa pod Warszawą?

1) „Harc mistrz” 1930 r., № 8 artykuł „Przed Dziesięciu laty” — daje przegląd krótki udziału Harcerstwa.

2) „Harc mis'rz”, 1930, № 9, daje spis książek traktujących o tym temacie.

3) „Harcerz” — drugi tom r. 1920, zawiera bardzo wiele wspomnień, kilka wierszy, szereg artykułów opisujących udział harcerstwa.

4) „Harc mistrz”, r. 1924, zes. 8, 9, 10 oraz 1925, zes. 1, 2, 4, 5, 6 daje artykuły Nekrasza „Udział harcerstwa w walkach o niepodległość”.

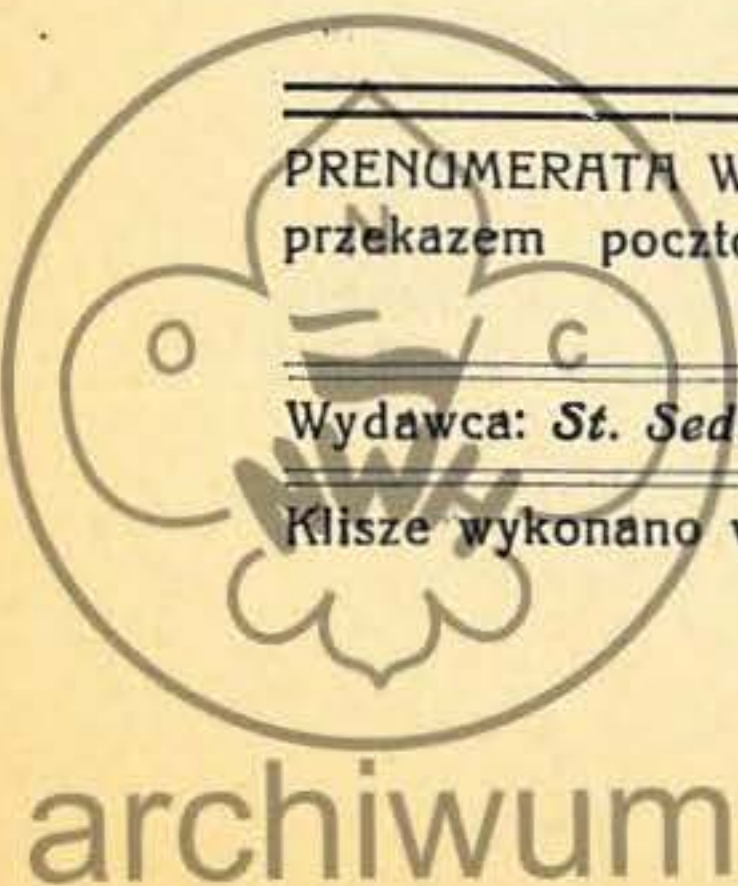
PRENUMERATA WYNOŚI: Rocznie — 8 zł., półrocznie — 4 zł. wraz z przesyłką. Prenumeratę wpłacać należy przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA” w Warszawie ul. Zielna 35 m. 9. Tel. 101-20 lub na Konto P. K. O. Nr. 22-806. Redaktor urzęduje codziennie od 9—10 rano.

Wydawca: *St. Sedlaczek*.

Redaktor: *E. Ryszkowski*.

Kłisze wykonano w Zakładach „Bluszczu” Krak. Przedm. 99.

Druk. „Lech” Koszykowa 33 tel. 403-66



archiwum